Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 20.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 200 mk. Pojedyńczy numer 20 m.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 60 mk. w tekście 120 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok III. Warszawa, dnia 19 lutego 1922 r. № 8.

Tak mówi Pan.

(Fragmenty).

Nie władców świata i nie mędrców pychy,
Zaprawdę mówię, Królestwo jest Boże,
Nie w świat potęgi, w ubóstwa świat cichy
Berło Me złożę.
Błogosławieni będą cisi, prości,
Tym nieba będą otwarte podwoje,
I tym, co cierpią dla sprawiedliwości
I w Imię Moje.

Formica.

Kazanie.

wygłoszone w języku niemieckim w kościele Ew.-Augsb. w Warszawie, przez ks. A. Falzmana na zakończenie pierwszego zjazdu młodz. ew. w Polsce d. 2.XI 1921 r.

I.

Była to chwila epokowa, nie mająca w historji sobie równej, kiedy owo słowo wyznania po raz pierwszy padło z ust potężnego wodza narodu izraelskiego, Jozuego. Wończas zebrał on jeszcze raz przed sobą tych wszystkich, których był wiódł przez długi czas różnemi kolejami losu. Przed nimi otwierała się nowa droga. Wkrótce po tem Izrael miał objąć w posiadanie ziemię mu dotąd nieznaną, wejść w obce stosunki, gdzie na każdym kroku, stykając się z pogaństwem, groziło mu niebezpieczeństwo. I oto różne uczucia powstają w sercu wodza. Na jedno jedyne pytanie pragnie on mieć odpowiedź od tych, którzy go może wkrótce opuszczą: — *Komu pragniecie służyć?* Jaką drogę sobie obieracie? Komu chcecie swoje ołtarze zbudować? Czy temu Panu, który wam dozwolił wejść do ziemi obiecanej, któremu służyli wasi ojcowie—czy też obcym bogom wrogiego narodu?

Nieprawdaż, jakaś powaga głęboka ocienia to pytanie i zmusza wprost każdego do dania sobie na to słowo stanowczej odpowiedzi. Ta odpowiedź ciśnie się sama nam na usta, a brzmi ona: *„Ja i dom mój będziemy służyli Panu!"*

Najmilsi!—Jako mała garstka, jesteśmy rozrzuceni po całym kraju. Jako nieliczna grupa — otoczeni jesteśmy zewsząd wielkiemi niebezpieczeństwami, którym musimy się przeciwstawić. Tu—pokrewne wyznania odnoszą się do nas wrogo, tam znowu—jacyś nowi prorocy zaprowadzają nowe sposoby życia i wiary; zauważamy, że jakiś dziwny duch czasu pociąga wielu, wzywając ich: pójdźcie—oddajcie się mnie na służbę, a posiędziecie raj na ziemi! Ponętne są owe syreny i wielu podążyło za niemi, ale celu, o którym marzyli—nie osiągnęli.

Znowu gdzieindziej stawiają przed nami różne mamidła, które wielu z nas pouwodziły.

Lecz o ileż piękniejszym od wszystkich tych rzeczy jest ten skarb, który nam Reformacja pozostawiła w spuściźnie, który ma na względzie najwyższe nasze dobro, który nas z upadku podnosi i dusze ciągle na nowo odradza i pozyskuje! A, niestety, iluż odeń się odwraca!

A oto teraz, czyż nie jest tak, jakgdybyśmy słyszeli ono pytanie: jaki jest *twój* stosunek do tych wszystkich kierunków myśli religijnej, ludu ewangelicki?

Jedną na to znajdziesz odpowiedź, gdy zważysz na ten skarb, który otrzymałeś przez Ewangelję, z naleciałości ludzkich przez reformację oczyszczoną. Tak! Myśmy wszyscy na ten skarb się zobowiązali i przysięgali, aby otrzymać „koronę żywota wiecznego". I dlatego wszyscy i teraz w odpowiedzi na to pytanie mówimy i ślubujemy—dziś, kiedy się żegnamy, aby za chwilę rozejść się do swych domostw i prac codziennych: *„Ja i dom mój będziemy służyli Panu".*

Mocne i potężne jest to słowo, na które się tylko zdobyć potrafi nie połowiczny i małoduszny—ale stanowczy i zdecydowany duszą i ciałem, w calem znaczeniu tego wyrazu—*człowiek*!

Jozua, rzucając to pytanie w lud, musiał przypuszczać, że wielu nie dotrzyma swej przysięgi Jehowie i odstąpi od wiary ojców. Ale, gdyby nawet wszyscy zbłądzili i odwrócili się od swego Boga, gdyby tylko on jeden pozostał—nie zdradzi on swego Pana. Wytrwa przy Nim do ostatniego tchnienia swego życia—Jozue i dom jego. Tak, on wie dobrze, że jego dom, jego najbliżsi krewni — go nie opuszczą w przywiązaniu i wierności Bogu i stać się mogą źródłem błogosławieństwa dla innych, coraz szerszych warstw społeczeństwa.

„Ja i dom mój będziemy służyli Panu!"

To słowo winno być kamieniem węgielnym i twego wyznania, zborze Chrystusowy, wszędzie i po wszystkie czasy, ono ma być celem twego życia i pracy.

Tak, chce twój Bóg-Stwórca, tak chce Jezus Chrystus, twój Zbawca, i ty sam, zborze Chrystusowy, tak chcesz i pragnąć musisz, jeżeli tylko zagłębiasz się w żądania, jakie Bóg ci stawia w doczesności. (d. c. n.)

Szpital ewangelicki w Warszawie

w przeszłości i teraźniejszości.

Jedna z najstarszych instytucji humanitarnych nietylko naszego zboru, ale całego miasta st. Warszawy, jest szpital ewangelicki. Zakład ten, jeden z najstarszych w całej Polsce, cieszył się i cieszy się nadal szacunkiem i zaufaniem całego społeczeństwa. Mimo różne koleje losu, zawsze wychodził z trudnego położenia zwycięsko, niosąc pomoc i ulgę w cierpieniu wszystkim, bez różnicy wyznania i narodowości.

Szpital ewangelicki stoi na byłym cmentarzu obu wyznań ewangelickich, pod który grunta wyznaczone zostały jeszcze za czasów Władysława IV w roku 1638. Prawa i przywileje, według których ewangelicy dozór cmentarny obierać sobie mogli, uzyskane zostały jednak dopiero w r. 1671, po otrzymaniu na to potrzebnej zgody władzy kościoła rzymsko katolickiego. W roku 1736 wybudowano na nim niewielki domek dla pomieszczenia w nim chorych przyjezdnych, niemających opieki w mieście. Tu ich leczono i wypuszczano, a w następstwie przyjmowano innych. To był zawiązek szpitala ewangelickiego w Warszawie. W kilkadziesiąt lat później, wskutek rozrośnięcia się Warszawy, cmentarz ewangelicki okazał się nie za miastem, ale w jego granicach. Zabroniono na nim grzebać umarłych i wybrano grunt pod nowy cmentarz na Woli. Jednocześnie istniejący domek rozebrano, wzniesiono oficyny murowane i urządzono już szpital taki, na jaki było stać społeczeństwo ewangelickie w XVIII wieku według ówczesnych wymagań leczniczych. Naturalnie, że według naszych pojęć nowoczesnych, był to zakład całkiem prymitywny.

Stan taki trwał do r. 1826. W tym to czasie znany i powszechnie ceniony lekarz warszawski i zasłużony obywatel, Dr. Wilhelm Malcz, późniejszy prezes kol. kość. zaproponował przebudowę szpitala według najnowszych wymagań czasu. Sam zaczął zbierać na ten cel ofiary i pierwszy dał przykład, składając, mimo swej skromnej fortuny, 20000 złotych polskich.

Dnia 17-go września 1837 roku, w niedzielę nastąpiło uroczyste poświęcenie zupełnie wykończonego gmachu szpitalnego, który przetrwał prawie aż do naszych czasów, gdyż dopiero na krótko przed wojną został rozszerzony i nadbudowany. Uroczystość poświęcenia obchodzono z powagą i godnością.

Anonimowy poeta ułożył wiersz, a znakomity organista Freyer skomponował doń muzykę na tę uroczystość. Wiersz ten brzmiał:

Cierpiącym pomoc, wsparcie nieść,
Upadłym podać dłoń,
Choremu balsam w rany wlać
I z krwi ocierać skroń;
Nędzarza czcić, jak brata brat,
Sierocie ojcem czułym być,
Miłością swą ogarniać świat,
Wylanym dla ludzkości żyć:
To jest powinność wielka, święta tych,
Co chcą, by Chrystus uznał ich za Swych.

Pierwszy zarząd szpitala, składający się z 6 członków ukonstytuował się w roku 1833, a pierwszym tego zarządu przewodniczącym, czyli, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli — pierwszym kuratorem został Dr. Teodor Heinrich. Od r. 1842, stosownie do nowej ustawy zakładów dobroczynnych dla Królestwa Polskiego, wszyscy kuratorzy szpitali miejskich byli przez Radę Administracyjną mianowani, ewangelikom tylko pozostawiony był dawny zwyczaj wyboru.

Po D-rze Heinrichu i D-rze Malczu, następuje cały szereg kuratorów, krócej lub dłużej na swych stanowiskach ku pożytkowi bliźnich cierpiących i chwale naszej parafji pozostających. Wymienić wypada: Spiessa, Machnaura, Jana Szlenkiera, D-ra Józefa Peszkego (którego władza adm. nie zatwierdziła, z powodu, że był lekarzem), prof. Henryka Struvego, Wilhelma, a wreszcie kuratorów najnowszych czasów: przedostatniego—p. bar. St. Dangla i obecnego—p. Emila Gerlacha.

O lekarzach naczelnych kroniki kościoła naszego posiadają wiadomości dopiero od r. 1814 i wymieniają nazwiska kolejno: Dra Matuszyńskiego, Dr. Szwęckiego. Od 1835 r. D-ra med. Ferdynanda Dworzaczka, D-ra med. Chałubińskiego. Od r. 1857 D-ra Libchena, D-ra Brunera, oraz ostatni dwaj: D-r Stankiewicz i D-r Babiński.

Widzimy, że przeszłość naszego szpitala poszczycić się może swą humanitarną działalnością, a karty jego dziejów, lśnią się wyrytymi na nich nazwiskami pierwszych obywateli kraju.

Zaznaczyć jednak wypada, że strona finansowa jakoś kulała, pomimo najlepszej i najoszczędniejszej gospodarki. I nic dziwnego, bo w takiej instytucji inaczej być nie może. Uciekano się i do kasy kościelnej i do ofiarności parafjan i do władz państwowych i komunalnych i zawsze jakoś szło ku lepszemu.

Ale wojna ostatnia nadszarpnęła każdą instytucję zborową i nie oszczędziła także szpitala. Szpital nawet, który przygarniał wszystkich chorych ewangelików, gnanych przez rząd rosyjski przez Warszawę do Rosji, zaszczytnie spełniał swe obowiązki. Leczył albo zupełnie albo prawie darmo, nic więc dziwnego, że nie mógł nie robić niedoborów.

Dotychczas, od powrotu z Rosji p. kuratora i dzięki jego wielkiej ofiarności szpital trzyma się, ale

Stowarzyszenia młodzieży chrześcijańskiej na tle współczesności.

Referat A. Z. Opęchowskiego

na 1-szy Zjazd Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie dnia 1. i 2. XI 1921 r.

II.

Po upadku jednak powstania styczniowego r. 1863 zbiorowa działalność, i tak drobna, w kraju gaśnie ze względu na ucisk zaborców, a jeśli gdzie, to zagranicą kwitnie jeszcze praca i to nie religijna, a patrjotyczna.

Nie można winić młodzieży za to, iż mało czasu poświęcała sprawom religijno etycznym, albowiem rozdarcie ojczyzny przez trójzaborcę, zniewalało ją do pracy narodowej, a srogi ucisk, zmierzający do wynarodowienia młodzieży, zmuszał ją do obrony charakteru narodowego współziomków, do pielęgnowania mowy ojczystej i poznawania literatury polskiej.

Już w r. 1817 na uniwersytecie w Berlinie tworzą się polskie związki młodzieży, jak „Arminja“, „Stowarzyszenie polskie“ Jarochowskiego i Antoniego Kraszewskiego (1818 r.), i „Związek Polski“ (1819 r.) zwany później „Polonią“ *), która między innemi miała na celu „obyczajową doskonałość“. Po wydaniu jednak 7 lipca 1821 w Spa przez króla Fryderyka Wilhelma III reskryptu gabinetowego, zakazującego tajnych związków akademickich, „Polonia“, pomimo wszelkie środki ostrożności, jakie przedsięwzięła, została przez policję berlińską wyśledzona i rozwiązana w r. 1822.

Po upadku „Polonji“ kwitły w Berlinie jeszcze czas jakiś organizacje polskie, ale tylko o charakterze „burschowskim“.

Ze wszech miar ciekawą organizacją, jako jeden z wybitnych objawów odrodzenia narodowego polskiego na Śląsku, było jedno z najstarszych w polskiej kolonji akademickiej we Wrocławiu „Towarzystwo Polskich Górnoślązaków“, którym opiekował się ślązak Karol Miarka. Młodzież górnośląska, zjednoczona w „Towarzystwie“, sposobiła się prawie w całej swej liczbie do stanu duchownego, do pracy duszpasterstwa wśród ludu polskiego, dlatego też działalność Towarzystwa miała mocne zabarwienie naukowo-religijne obok wysoce patrjotycznego charakteru. Najbardziej może charakterystycznem jest to, że członkowie mało zajmowali się historją i literaturą, Mickiewicza zaś uważali za „błędnego poetę“. Trwało to jednak do r. 1872. W późniejszych okresach „Towarzystwo“, rozszerzywszy program działania—uwzględniło pracę historyczno literacką, a po r. 1880 w myśl dawnych tradycji wywiesiło sztandar ściśle wyznaniowy.

Istniało do r. 1886—t. j. do chwili rozwiązania go przez władze pruskie na mocy rozporządzenia ówczesnego ministra oświaty Goeslera. Zaznaczyć wypada, że jednym z założycieli Towarzystwa był dr. Józef Rostek—twórca ruchu narodowego wśród ludu polskiego na Górnym Śląsku.

O analogicznym charakterze na uniwersytecie *w Monasterze* (Münster) zawiązał ks. Likowski „Towarzystwo

*) Młodzież Polska. Karbowiak A.

ciągle musi walczyć z niedostatkiem. Z tego powodu proponuje się wprowadzenie pewnych reform i przystosowanie szpitala do obecnych wymagań czasu. —

Zarząd dąży do tego, aby szpital, jako najważniejszą placówkę naszego Zboru, za wszelką cenę utrzymać i nie wyzbywać się jej, choćby za cenę pozbycia się wielkich kłopotów materjalnych, z nim związanych. Jednakowoż, o ile nam wiadomo, zdania co do tego, w którym kierunku dążyć do celu—są rozbieżne. Jedni są za tem, aby utrzymać wszystko po staremu, aby ciągle żebrać i skamłać o zapomogi w Magistracie, a nie będąc pewnym jutra—zgodzić się na pewnego rodzaju wegetację. Inni znowu, nie chcąc mieć nad sobą zbyt ciekawej, a zbędnej kontroli osławionego Magistratu, proponują urządzić szpital tak, aby się z własnych dochodów utrzymał. Coprawda, to w szpitalu są i braki i trudno je będzie naprawić ze względu na drożyznę i niedobory w szpitalu, ale aby je pokryć — trzeba się rozejrzeć w ruchu chorych i stosownie do tego powiększyć te sale, które są stale zapełnione i dają dochód, a zredukować liczbę łóżek na tych salach, które zwykle świecą pustkami. W tym wypadku proponują niektórzy członkowie zarządu, jak np. pp. Ewert i Jeute zmniejszyć sale chorób wewnętrznych na korzyść chorych chirurgicznych i ginekologicznych. Naczelny lekarz, specjalista chorób wewnętrznych, temu się sprzeciwia, utrzymując, że nowoczesny kierunek w medycynie stara się wyzwolić z pod „panowania noża"—i dąży do leczenia innymi środkami, że ten kierunek zwyciężyć musi, a wtedy, za dwa —trzy lata zapotrzebowanie na miejsca na salach chorób wewnętrznych się zwiększy. A tymczasem—właśnie z tego powodu deficyt szpitala rośnie.

Pan kurator pragnąłby (o ile wnioskować można), aby szpital pozostał takim, jak dotychczas, jednak, mając dobro tej instytucji na względzie, gotów jest także do przeprowadzenia reform. — Sprawa jest tak wielkiej wagi, że nawet, ustępując ze stanowiska zasadniczego, zaproszono na naradę, prócz z urzędu biorącego udział lekarza naczelnego, także i ordynatorów, którzy dotychczas o nic pytani nie byli.

Najracjonalniej zatem byłoby poczynić zmiany i powiększyć oddział chirurgiczny i ginekologiczny, zaprowadzić dział akuszeryjny, choćby tytułem próby. Będzie to dla szpitala zysk wielki. Mając bowiem tanią klinikę położniczą, każda matka będzie wolała udać się pod odpowiednią opiekę lekarską do szpitala, aniżeli ryzykować zdrowiem i odbywać słabość w domu. Szczególniej dziś, kiedy ze wszystkich stron daje się słyszeć wołanie: „Ratujcie dzieci", krok ten byłby nań odpowiedzią obywatelską.

Należy zatem pójść bezwzględnie po prostej linji potrzeb społecznych. Wygramy na tem podwójnie: staniemy się samodzielnymi, zrobimy wyłom w dotychczasowym utartym aż nadto zwyczaju zwalania wszystkich niedoborów instytucji humanitarnych na karb państwa czy magistratu i poprawimy stan finansów szpitala, który nam pozwoli w przyszłości naprawić braki w instrumentach, aparacie Roentgena i obsłudze szpitalnej.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Dyrekcja Kolei Państwowych zawarła umowę z panem kuratorem, co do leczenia chorych swych pracowników. Widać, że zbytek szpitali w Warszawie nie istnieje i że nasz—znowu nie należy do ostatnich.

Dużo mówiono w parafji naszej swego czasu o tem, że grono lekarzy chciało na własną rękę wydzierżawić nasz szpital. Mieli ten zamiar napewno nie w tym celu, aby krocie dokładać do niego, lecz aby mieć z niego zysk. Jeżeli zatem dzierżawcy, płacąc czynsz, mieliby z tej tranzakcji zarobek, dlaczegoż w podobny sposób gospodarować mybyśmy nie umieli?

---

teologiczno-literackie" w r. 1868, które w r. 1886 uległo temu samemu losowi co i „Towarzystwo Górnoślązaków". Istniała tylko w onym czasie na bawarskim uniwersytecie w Wurzburgu przy tamtejszej „Polonji" Sekcja Teologiczna, założona w r. 1884, która miała na celu kształcenie się w teologji, mianowicie w dziedzinie filozofji, historji, kościelnej i homiletyce.

W r. 1888 Sekcja przestała istnieć. W innych środowiskach akademickich za granicą młodzież polska pod wpływem ateistycznych dektryn od pracy chrześcijańskiej stroniła, głosząc etykę bezcelową, oderwaną, niezależną.

Na najbliższej kraju znajdującej się wszechnicy kijowskiej—założonej w r. 1834—zaczęły się zwolna organizować związki młodzieży polskiej: w r. 1837 powstaje tajne „Stowarzyszenie ludu polskiego" inaczej „Związek Konarskiego", bo tak nazywano organizację na Litwie i Rusi, w r. 1840, obejmowała ona swemi oddziałami młodzież szkolną i robotniczą na kresach, „Korporacja młodzieży polskiej" i po r. 1863 „Polonia". Związki te, w szczególności „Związek Konarskiego głosiły cele etyczne.

Charakterystycznym dokumentem dla współczesności będzie memorjał „Do Młodzieży Zjednoczonej" wydany w maju 1902 r. przez jedno z towarzystw akademickich, i należącego do „Zjednoczenia towarzystw młodzieży polskiej za granicą", który mówił wyraźnie, że przeciętny akademik Polak swemi potrzebami, swojemi pragnieniami i dążnościami wybiega daleko po za ramy normalnego zaspakajania potrzeb duchownych w zwylej czytelni akademickiej. (d. c. n.).

Dochodzi do nas z dalekich stron Rosji wiadomość, że dnia 22 października 1921 r. w Saratowie, zaraziwszy się tyfusem plamistym, zmarł w 35-ym roku życia

† ś. p.

Ks. pastor Juljan DEITER

b. wikarjusz parafji Św. Trójcy w Łodzi, a później administrator parafji cycowskiej, ziemi lubelskiej.

„Nie bój się, bom Ja z tobą, nie lękaj się, bom JamBogiem twoim"... Jez. 41, 10.

Z życia młodzieży.

Zwiększająca się z dniem każdym liczba członków i niekłamane zainteresowanie się Tow. Pol. Mł. Ewang. w Warszawie skłoniły zarząd koła samokształcenia przy Tow. do przeprowadzenia ankiety w celu zebrania bliższych danych o potrzebach i brakach dotychczasowej organizacji naszej. Kwestjonarjusze rozdane członkom na zebraniu półrocznem zawierają następujące zapytania: imię i nazwisko, wykształcenie, do jakiej organizacji społecznej lub towarzyskiej należy, czy jest muzykalny, umie śpiewać, deklamować, pisać na maszynie, czy zechce przyjąć czynny udział w pracy Tow., jakie wiadomości i umiejętności może zgłosić dla współpracy, jak dawno jest członkiem T. M. E. w W., do jakiego Koła należy, jakie reformy i zmiany należałoby jego zdaniem zaprowadzić w Tow., jakie godła i ruch powinny odznaczać Tow. Pol. Mł. Ew. w W., czy chętnie złożyłby ofiarę na gmach własny Tow., uwagi osobiste.

Wychodząc z założenia, że tylko wspólnemi siłami wzniesiemy trwałą budowlę i godnie odpowiemy zadaniu społecznemu, zwracamy się do wszystkich, którzy otrzymają kwestjonarjusze, o chętne odpowiedzi. Mając materjał statystyczny, postaramy się uczynić wszystko, aby każdy zgłaszający się do Tow. znalazł się w atmosferze braterstwa i ciepła, uszlachetniał się przez współżycie z innemi, wzbudził w sobie zamiłowanie do pracy społecznej samopomocy i utwierdził się w tem, co należy szanować i kochać nadewszystko.

Mamy nadzieję, że w najkrótszym czasie wypełnione kwestonarjusze będą złożone w kole samokształ-

cenia w godzinach zebrań lub przesłane pod adresem Tow. Pol. Mł. Ew. Kredytowa 2/4.

Nietylko liczbą my—ale i siłą.

Za koło samokształcenia T. P. M. E.

J. Widigerówna.

Korespondencja z Sosnowca.

Przed paru tygodniami odbyło się tutaj ogólne zebranie parafjalne. Uchwalono miljon marek składki kościelnej rocznie na pokrycie wydatków z utrzymaniem parafji związanych. Pastor ma pobierać 50000 mk. miesięcznie, oraz *jura stolae*, kantor — 10000 mk. i dochody od czynności kościelnych. Kantor jest jednocześnie nauczycielem państwowej szkoły powszechnej.

Projekt budowy własnej świątyni posuwa się naprzód. Pan Habelman ofiarował plac pod kościół i wkrótce będą na cel zbierane dobrowolne składki.

Na temże zebraniu wyszły na jaw niektóre sprawy, które błędnie były przedstawione w poprzednich korespondencjach z Sosnowca. A więc przedewszystkiem, ks. pastor Uthke pobiera nie parę tysięcy, lecz 25.000 mk. emerytury miesięcznie i to już od 1 sierpnia 1921 r. oraz w naturze mieszkanie, opał i światło. Następnie, kaplicę swą prywatną pp. Dietel ustąpili rejentalnie na użytek parafji z prawem wymówiania 2 lata naprzód. Uczynili to bezinteresownie. Wreszcie ś. p. H. Dietel położył realne zasługi i dla parafji ewangelickiej w Dąbrowie Górniczej, bowiem jedynie dzięki jego ofiarności stanął tam roku 1898 kościół.

* * *

Chętnie umieszczamy niniejsze sprostowania i uwagi, zaznaczając, że, drukując poprzednie korespondencje, bynajmniej nie chodziło nam o to, aby dotknąć pp. Dietel, którzy mimo wszystko bardzo wiele przyczynili się i przyczyniają się dla parafji, lecz jedynie o dobro naszego Kościoła. Ufamy, że upragniony spokój i współpraca wszystkich ewangelików w Sosnowcu, bez względu na osobę, stan, pochodzenie i klasę — doprowadzić musi do rozbudzenia życia religijnego i rozwoju tamtejszej parafji. Niech Bóg błogosławi takiej pracy!

Pamięci ś. p. ks. O. Ernsta.

Grupa przyjaciół i znajomych ś.p. ks.O. Ernsta zwraca się za naszem pośrednictwem do tych wszystkich, którzy zmarłego duszpasterza znali i cenili, z inicjatywą uczczenia jego pamięci przez wmurowanie tablicy pamiątkowej w kościele nowodworskim i zebrania odpowiedniego funduszu wieczystego. Gorąco projekt ten popieramy od siebie. Przypuszczamy zarazem, że ks. pastorzy, którzy obecnie administrują parafją nowodworską i radzymińską, myśl tę spopularyzują wśród parafjan i zachęcą do składania na ten cel ofiar. Ks. Superintendent Genaralny uznał w rozmowie z nami projekt ten za słuszny i również obiecał go poprzeć, zaznaczając, że procenty od kapitału można byłoby użyć, jako stypendjum dla studentów teologji na uniwersytecie warszawskim.

Otwieramy zatem chętnie rubrykę ofiar na fundusz im. ks. O. Ernsta i polecamy tę sprawę gorąco szanownym naszym współwyznacom!

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

— W środę i czwartek dnia 22, 23 lutego odbędzie się narada przedstawicieli ks. pastorów i przedstawicieli wielu parafji ewangelickich nad projektem ks. Superintendenta Generalnego, dotyczącego zorganizowania ewangelików całej Polski w „Zjednoczenie Ewangelickie". Organizacja ta, do której należeliby wszyscy ewangelicy bez różnicy narodowości i przekonań politycznych miałaby jedynie obronę interesów naszego wyznania i kościoła tu w kraju na celu.

— „Kollegahjaelpen" (pomoc koleżeńska) z Kopenhagi za pośrednictwem ambasadora duńskiego w Warszawie doręczyła ks. Superintendentowi Generalnemu Burschemu do rozdziału między instytucje dla biednych dzieci, znajdujące się poza Warszawą, około 200.000 marek pol. Sumę tę ks. Sup. Gen. rozdzielił pomiędzy zakłady dla dzieci: w Banioszce, Kaliszu, Łodzi, Włocławku i Wilnie—w równych częściach.

— Ks. Loth, administro wać będzie po śmierci ks. O. Ernsta parafją radzymińską, ks. Michelis—nowodworską.

— Od d. 10.II r. b. ceny za place na cmentarzu naszym zostały podniesione o 100%. Natomiast zostały zniżone opłaty za utrzymywanie grobów.

— Dnia 13 b. m. zmarł ś. p. Karol Bolesław Gundelach, w wieku lat 72, obywatel st m. Warszawy b. długoletni członek Kolegjum Kościelnego oraz członek Komitetu Zborowego.

TUSK.

W obrębie parafji tutejszej szerzy się silnie ruch religijny w rodzaju kwakrów. „Proroctwa"— jasnowidztwa i głośne modlitwy długotrwałe, dochodzące do spazmów i histerji — paroksyzmy są dla tego ruchu charakterystyczne. Miejscowy administrator ks. Buse musi z tego powodu objeżdżać często całą parafję, tłomaczyć ludziom niedorzeczność tych objawień i zwalczać niezdrową i szkodliwą działalność agitatorów, częstokroć posługujących się środkami nieuczciwymi.

ŁOWICZ.

Zebranie parafjalne uchwaliło prócz pensji (3000 marek miesięcznie) dodatek drożyźniany dla ks. pastora w wysokości 30.000 mk. miesięcznie, płatne wstecz za cały rok 1921. Nadmienić wypada że parafja Łowicka liczy zaledwie około 1000 dusz, a 179 płatników. Zatem należy się jej uznanie za ofiarność i za chęć na wszelki sposób utrzymać ks. pastora na miejscu.

Porządek nabożeństw.

Dnia 19 lutego, w niedzielę *Sexagesimae* o g. 9 i pół rano, nab. w jęz. niem. ks. Michelis: o g 11 i pół rano, nab. w jęz. pol. ks.Rilger.

Dnia 24 lutego, o g. 9 rano, komunja św. w jęz niem.

Dnia 26 lutego w niedzielę *Esto-mihi* o g. 11 i pół rano, nab. w jęz. pol. ks. Michelis.

Od 5 II do 11/II r.b. zmarły następujące osoby:

Henryk Karol Scholl lat 63; Henryk With lat 73; Gustaw Rauke lat 59; Karolina Wanda z Foltzów Wengert lat 42; Emil Sentzel lat 51; Anna z Bonków Niedźwiecka lat 86; Edward Maszarek lat 1; Karolina z Rudolfów Otto lat 46, Marja Saeftel lat 80; Wilhelm Pohl lat 82; Henryk Neumark lat 65; Tekla z Stabeuszów Tulińska lat 78.

Od 5/II r. b. do 11/II r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Fdrdynand Schultz z p. Ludwiką Heleną Idą Kusel. P. Władysław Józef Wendorf z p. Marją z Rozwadowskich Harland. P. Józef Henryk Wyleżyński z p. Genowefą Gontarzewską. P. Wacław Aleksander Borowski z p. Ireną Bronisławą z Pokrzywnickich Wale. P. Stanisław Toruńczyk z p Jadwigą Pellnitz. P. Zygmunt Ryszkowski z p. Elzą Bertą Guze. P. Emiljan Loth z p. Zofją Adelą Kindler. P. Aureljusz Billert z p. Karoliną Muller z d. Schlerle. P. Karol Henryk Wermau z p. Eugenją Aurelją Drescher. P. Aleksander Bałaban p. Wandą Glor.

Redaktor i wydawca ks. F. Gloeh. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.